Cena 10 gr. NAKŁAD 10.000 EGZEMPLARZY

MONARCHJA NARODOWA

ORGAN STRONNICTWA NARODOWYCH - MONARCHISTÓW

Rok I. **15 listopada 1938 r.** **№ 5**

REPUBLIKA I DEMOKRACJA WLOKĄ ZA SOBĄ NIKCZEMNE OBYCZAJE I HAŃBĘ, NIE BUDUJĄ NIC, WSZYSTKO NISZCZĄ.
(KAROL MAURRAS „NOS RAISONS").

Wstrętny bachor

Na dowód, że obóz Narodowych - Monarchistów w Polsce [illegible] się znakomicie w międzynarodowej sytuacji politycznej przystępujemy do drukowania pierwszego z trzech niemal proroczych artykułów przewodniczącego komitetu Narodowych - Monarchistów Hr. Władysława Tyszkiewicza, który już przed paroma laty w szeregu pism stołecznych głosił bankructwo i szkodliwość aktywności kapitalistyczno-demokratycznej (artykuł p. t. Wstrętny Bachor. Głos Obrońców Ojczyzny z dnia 14. VI. 1932 r.), konieczność natychmiastowej restauracji Habsburgów w Austrji, w przeciwnym razie nieunikniony anschluss (artykuł p. t. Światła, Światła! Przegląd Katolicki z dn. 8. III. 1936 r.) i wreszcie kompletne bankructwo polityki francuskiej (artykuł p. t. Dlaczego Francja przegrała swoje zwycięstwo. Przegląd Katolicki z dn. 12. IV. 1936 r.). Jak słuszny i proroczy był ten polityczny horoskop jednego z czołowych monarchistów polskich pozostawiamy ocenie naszych czytelników.

Redakcja.

I.

Zrodziło się to z matki rewolucji francuskiej i ojca pana Blagi vel Bleuffu. Matka odumarła go niemowlęciem, wychowaniem smarkacza zajęła się babunia Europa, która psuła go i pieściła do niemożliwych granic. Malutki Demokratyzmek, takie bowiem imię dano mu na chrzcie św., aczkolwiek złośliwi twierdzą, że nie był nigdy chrzczonym, zato napewno obrzezanym, był oczkiem w głowie nietylko babuni Europy, psuły go i pieściły również ciocie Ameryka, Judea i Mamona i stryjaszek Parlamentaryzm. Mamkami jego były kolejno: żółć, zazdrość i nienawiść. Zasadniczymi cechami charakteru: despotyzm, tyranja [illegible] w stosunku do podwładnych) i przedewszystkiem — tchórzostwo.

Kiedy w roku 1848 podczas t. zw. Wiosny Narodów Demokratyzmek doszedł do pełnoletności, smarkaczowi wywróciło się do reszty w głowie, a na dobitkę złego zakochał się w tym czasie pierwszym porywem dojrzewających zmysłów w pewnej dziewicy imieniem Frazeologja. To zadecydowało o jego kajrzerze. Pod wpływem ukochanej stał się istnym wulkanem krasomóstwa. Przeistoczył się w marzyciela, poetę. Tworzył ody, pisał wiersze, wygłaszał górnolotne sentencje. Można było przypuszczać że pokochał ludzkość. Mocno zramolciowała babunia Europa, ciocie Ameryka, Judea i Mamona, nie wyłączając stryjcia Parlamentaryzmu, popadli w ostry szał extazy. Dziubas - pupas Demokratyzmek stał się dla nich wyrocznią. Ulubionym konikiem, którego dosiadał teraz przy lada sposobności, była troska o ludzkość. Poprawa bytu ludzkości, tej ludzkości, którą w odach swych ukochał tak bardzo, a którą w rzeczywistości pomiatał, gardził i nienawidził.

Dziubas - pupas Demokratyzmek postanowił wywalczyć dla niej lepsze jutro! To lepsze jutro miało być wywalczone najprostszą w świecie kombinacją. Należało wywalczyć je kosztem szczęścia jednostki, która jako strupieszała i bezwartościowa, winna była zrezygnować z własnego szczęścia na rzecz mas, albo innemi słowy — ogółu, który jeden przedstawiał jakąś istotną wartość! Złupić, ograbić jednostkę ze wszystkiego co posiada, puścić ją bez koszuli, aby następnie dobytkiem jej uszczęśliwić ogół, oto jak przedstawiał się arcygenjalny program ideowo-społeczny dziubasa - pupasa Demokratyzmka, syna rewolucji francuskiej i papy Blagi vel Bleuffu.

Ciocie Ameryka, Judea i Mamona, stryjcio Parlamentaryzm, ba — nawet babunia Europa, poruszyli się tym razem niespokojnie. Po raz pierwszy w życiu coś niebardzo mogli zrozumieć o co właściwie Demokratyzmkowi chodzi, sądzili, że albo musieli się przesłyszeć, albo też, że nie dorośli poprostu do wysokości jego rozumu. Poprosili go więc nieśmiało o wyjaśnienie. Ale Dziubas - pupas wzruszył tylko ramionami i popukał się lekceważąco po czole... Zamilkli upokorzeni w przeświadczeniu, że zapytanie ich musiało być idjotyczne. To wystarczyło Demokratyzmkowi najzupełniej, aby zorjentować się w lot w bezmiarze ludzkiej naiwności i gupoty. Zrozumiał jednocześnie, że atawizm odziedziczony po ojcu panu Bladze vel Bluffie będzie w życiu jego tym właśnie atutem, który zapewni mu zwycięstwo. Nie zwlekając dłużej przystąpił do realizowania swego ideowo - politycznego programu. Zaczął od tego, że ogłosił się samozwańczo trybunem ludu. Krasomóstwo jego święciło niebywałe sukcesy. Cały świat rozbrzmiewał coraz to nowymi sentencjami, aforyzmami, którymi sypał jak z rękawa. Naiwność ludzka oklaskiwała każdego jego słowo. W przemowach swoich gromił i kadził, naciągał, kręcił, kombinował, judził. Ale mijały lata, minął wiek, półtora wieku, nieprzynosząc ludzkości żadnej zmiany na lepsze. Tu i owdzie zaczęły się odzywać głosy: Czy aby nie za wiele słów, a nie za mało czynów?! Połowa z nas chodzi już bez koszuli, a z tą obiecaną poprawą bytu coś jakoś nie bardzo wyraźnie. Głód, bezrobocie, nędza, mnożące się samobójstwa, gdzież tu raj obiecany!? Demokratyzmkowi poczęło być gorąco! Postanowił postawic wszystko na jedną kartę! W tym celu zebrał liczne rzesze swych sympatyków i wyznawców i odezwał się do nich w te słowa: Czego właściwie odemnie chcecie, czyż nie doprowadziłem was do miejsca, z którego rozchodzą się aż dwie drogi!? Macie teraz aż dwie drogi do wyboru! Jedna, ta na prawo — to faszyzm, druga ta na lewo —

(Dokończenie na str. 2-ej).

Wspólna granica

Sytuacja nie jest jeszcze stracona, wspólna granica Polsko-Węgierska być musi. Zarówno wola ludności południowego podkarpacia, jak i logika mówi, że ten nowy potworek karpatoruski, nie jest zdolny do życia i musi się połączyć z Węgrami.

Zresztą nasz interes państwowy nakazuje, byśmy mieli nareszcie wspólną granicę z naszymi przyjaciółmi Węgrami, z krajem, z którym nigdy nie wojowaliśmy i z którym nigdy wojować nie będziemy. Nic nie wart jest cały C. O. P. gdy nad wierzchołkami Karpat panować będą Niemcy i podsycać irredentę ruską w Galicji Wschodniej, a dziś Czechy to tylko Marchja Południowa Niemiec, a nie państwo niezależne.

Interes Węgier jest interesem Polski, naród polski pokazał w chwilach krytycznych zeszłego miesiąca, że gotów jest uchwycić za broń i walczyć o to, co uważa za słuszne i za prawo swego narodu. Prawem naszym jest mieć za sąsiada przyjaciela, nie wroga i jeżeli dzisiaj Węgry same nie mogą wywalczyć wspólnej granicy, musimy im dopomódz, nawet gdyby miała się przelać krew i nawet gdybyśmy musieli zerwać z sojusznikiem rumuńskim.

Nasza racja stanu, przyszłość Polski, wymaga byśmy mieli wspólną granicę z Węgrami, wszystko to, co stoi na przeszkodzie temu, jest nam wrogie, a lepiej mieć otwartego wroga niż ukrytego.

Dlatego też, zasyłając pozdrowienia i łącząc się z radością Węgier, odzyskujących swoją ziemię, czekamy chwili kiedy na szczytach Karpat zawisną obok sobie sztandary Polski i Węgier i kiedy bohaterski naród węgierski odzyska, to co mu zrabowano.

Comes.

Wstrętny bachor

(Dokończenie ze str. 1-ej).

to bolszewizm. Innej drogi przed wami niema — wybierajcie! Chcecie iść w kierunku Rzymu, czy Moskwy!? A mnie zostawcie w spokoju. Sam bowiem muszę się jeszcze namyślić, którą z tych dróg mam obrać. Tak oto przemówił Demokratyzmek do oniemiałej ze zdumienia rzeszy swych sympatyków i wyznawców, dla których przez półtora wieku był bożyszczem, wyrocznią. Babunia Europa rażona apopleksją fiknęła koziołka i osunęła się na posadzkę pałacu Ligi Narodów. Konsyljum lekarskie złożone z tak wybitnych sił jak doktorzy: Kellog, Young, Davis i inni mają tylko słabą nadzieję utrzymania jej przy życiu. Ciocie Ameryka i Mamona zapadły na ostre zapalenie mózgu. Stryjcio Parlamentaryzm dostał złośliwej formy hiszpanki w nowem jej wydaniu Zamorry. Jednej cioci Judeji udało się jakoś dotąd ujść cało z tego pogromu prawdopodobnie poto, aby starym swoim zwyczajem uderzyć w odpowiedniej chwili na gwałt. A ludzkość? Ludzkość, która jest zawsze tylko kozłem ofiarnym różnych krętactw i kombinacji swoich mężów opatrznościowych i trybunów, spostrzegła się po niewczasie, że wszystko, cokolwiek obiecywał jej Demokratyzmek w związku z poprawą jej losu, było pustym frazesem, czczą blagą, obliczonemi z góry na jej naiwność a ktorymi posłużył się do zrobienia swej bajecznej karjery.

I oto do tego oszusta i mistyfikanta, do tego smarkacza i wstrętnego bachora, który ma tyle ludzkiej krzywdy na sumieniu, apeluje w dniu 2 czerwca b. r. jedno z najpoważniejszych pism stolicy, aby bronił świat, babunię Europę i kuzynkę Polskę przed Hitlerem i Hitlerowcami. Kto, on — ten przysłowiony tchórz, blagier i bleuffiarz miałby ratować nas od zagłady przed zachłannością pruskich junkrów, on który właśnie w obecnej chwili cały pochłonięty jest w Niemczech przekazywaniem władzy w ręce Hitlera? A gdzież honor nasz, gdzież ambicja, czy nie mamy własnego wojska, własnych wodzów, czyż nie mamy wreszcie własnych, nieurojonych sprzymierzeńców? Demokratyzm okazał nam już swoją życzliwość, ilekroć w jakimkolwiek państwie ster rządów przesuwał się bardziej na lewo, tylekroć odbijało się to w pierwszym rzędzie na interesach Polski. Nie demoratyzm nas zbawi, ale zbawi nas ofiarność i patrjotyzm Polskiej Armii, polskiego żołnierza, oraz doświadczenie jego zasłużonych Wodzów. Na polach Grunwaldu żadnego Demokratyzmu nie było, była tylko sprzymierzona armja polsko - litewska i wielki jej wódz — Król Władysław Jagiełło.

Władysław Tyszkiewicz.

ŚLUBOWANIE

Polsko!
Ty musisz być ze spiżu i granitu!
— Niech się z nas każdy w przeszłość wielką wsłucha.
A od Bałtyku, aż do Karpat szczytu
Tworzyć Cię będziem siłą swego ducha...
— Starym hejnałem brzmią krakowskie wieże
A pieśń królewska „Złotych wieków" sięga...
Od kopalń śląskich, po wschodnie rubieże
Twoja mocarna musi wstać potęga.
Śmiało się z losem chwycimy za bary
Wykuwać będziem — jutro wielkich czynów!
Niech „cudem Wisły" łopocą sztandary
Ziemia się mai zielenią wawrzynów...
Do tytanicznej zaprzęgniem się pracy,
Nic nam przeszkody druzgotać olbrzymie...
Jednością zwarci i myślą jednacy
Trudem i znojem — wyryjem Twe Imię!
Musimy zdobyć przyszłość — lwim rozmachem
I ku wyżynom lot rozwinąć śmiały
By nad prastarym Twym piastowskim dachem
Jaśniało znowu, słońce dawnej chwały! —
— A gdy zadzwoni trąbka w takt nakazu,
My cnót rycerskich i sławy dziedzice
Zamienim wolę naszą, w twardość głazu,
Szybkość poczynań — zmienim w błyskawice!
Będziem wulkanu płomiennym wybuchem
Gdy nas rynsztunkiem bojowym obarczą...
Opaszem Ciebie serc naszych łańcuchem
I zasłonimy — piersi naszych tarczą!
O jeden atom, Polsko Twojej ziemi
Po tysiąc razy skrzyżujemy bronie,
Wzbijem się w błękit skrzydłami orlemi
Zapadać będziem w mórz przepastne tonie!
Staniem się na tych bezdrożach wszechświata
Jak rozpętanych żywiołów szaleństwo...
Wichrem, gdy chmury rozdziera i splata...
Zmienim się w hasło: Śmierć albo Zwycięstwo!
Nic, że czas łany Twoje przeinaczył
Że szarą troską bieg życia upływa...
„Szczerbiec" przed wieki granice wyznaczył...
Musisz być wielka — potężna — szczęśliwa!

Janina Gawin-Waśniewska (Zbigniew Orlicz).

Rząd Narodowy Słowacki w roku 1921

(Przypomnienie historyczne).

Dzisiaj, gdy Słowaczyzna stanęła na stanowisku prawa samostanowienia o sobie i gdy utworzył się rząd państwa słowackiego, połączonego unją z Czechami, przypomnieć należy, że w roku 1921 rada narodowa słowacka, złożona z politycznych emigrantów słowackich, niemogących się pogodzić z regimem czeskim, proklamowała niepodległość Słowaczyzny utworzyła pierwszy rząd narodowy słowacki w skład którego weszli, jako Prezydent ks. dr. Franciszek Jehliczka, profesor teologii, wybitny uczony katolicki, a jako ministrowie pp. Franciszek Unger, redaktor emigracyjnego „Slovaka" (były sekretarz słowackiego stronnictwa ludowego, bardzo bliski księdzu Hlınce), Stiavnicky i Chrobrzyński. Rząd ten rozwinął bardzo szeroko akcję w całej Europie, wydając liczne odezwy i komunikaty informacyjne, które między innymi zamieszczała wówczas także i prasa polska. Rząd ten rezydował na emigracji. Warto przypomnieć, że wśród różnych środków propagandowych Rząd ten wydał również marki pocztowe słowackie z napisem: „Republika Slovenska" i z herbem Słowaczyzny, tym samym, który dzisiaj jest oficjalnym herbem państwa słowackiego. Rząd ten działał do roku 1923, w którym zlikwidował swoją działalność z przyczyn natury międzynarodowej. Niewatpliwie jednak rzucone przez niego hasło niepodległej Słowaczyzny kiełkowało i dlatego też obecne państwo słowackie i jego osobny rząd mają swoich poprzedników politycznych i ojców duchowych między innymi w inicjatorach i członkach tego rządu z roku 1921, który położył podwaliny historyczne i ideowe pod prawnopaństwową samodzielność Słowaczyzny.

Sytuacja monarchizmu w Polsce

Sytuacja monarchizmu w Polsce jest i bardzo łatwa i bardzo ciężka. Łatwa bo właściwie po za półinteligentami wszyscy są monarchistami, nawet tam gdzie by się tego nikt nie spodziewał, trudna, bo ponieważ niema przeciwników, więc nikt nie walczy o ideę.

Gdyby u nas ogłoszono plebiscyt, napewno bez żadnej agitacji ogromna większość narodu opowiadziałaby się za monarchją. Plebiscyt ten będzie ogłoszony o ile będzie silny prąd, zmuszający do postawienia tego zagadnienia. Nic na tym świecie samo się nie robi, a trudno wymagać, by czynniki rządzące zmieniały ustrój państwowy, narażały państwo na wstrząs, skoro opinja publiczna jest bierna i sama o to nie walczy.

Właściwie w interesie wszystkich ugrupowań byłby ustrój monarchistyczny, gdyż ustrój ten stabilizowałby to wszystko, co dzisiaj jest płynne i wprowadził pełną stałość w nasze życie publiczne.

My monarchiści, nie jesteśmy ani sanatorami, ani endekami, tylko monarchistami, obce są nam spory orjentacyjne, dążeniem naszym jest zjednoczenie naszego Narodu, a to może dać tylko monarchizm.

Dlatego też naszymi zwolennikami mogą być ci wszyscy, którzy w życiu publicznym, stoją po obu stronach barykady. My monarchiści możemy spokojnie powiedzieć, że żleby było, gdyby w momencie klęski Niemiec ,nie stał przy boku zwycięskiej koalicji Dmowski z Komitetem Narodowym w Paryżu, ale żleby też było, gdyby nasza wolność była wyżebrana, jak czeska, po przedpokojach, gdyby nie było zbrojnego czynu Marszałka Piłsudskiego.

Gdyby nie było kadr armji polskiej, prawdopodobnie przy pomocy niemieckiej zalałby nas bolszewizm. Gdyby nie było Dmowskiego, nie byłoby zwycięskiej Polski, ale gdyby nie było Piłsudskiego, nie byłoby wogóle Polski.

Dlatego też, pozostawiając przeszłość historji, chcemy zmusić zarówno opinję publiczną, jak i czynniki, mające władzę, do zrozumienia, że dopóty nie będzie w kraju zjednoczenia, póki nie stanie nad nami czynnik nadrzędny, czynnik nie zaangażowany w walkach wewnętrznych, to jest Król Polski.

Dzisiaj jest błędne koło, obie strony chcą zgody, obie strony pragną zakończyć walkę, obie widzą, że w dzisiejszej sytuacji politycznej tylko zjednoczeni wewnętrznie będziemy mogli stawić czoło groźnym falom, które nadciągają, ale nikt nie chce uznać się za pokonanego, przyznać przeciwnikowi racji i dopóki ktoś trzeci nadrzędny nie wezwie do zgody nie ma mowy o zjednoczeniu naszego narodu.

Konsekwencją nacjonalizmu jest monarchizm, jesteśmy więc najpełniejszymi nacjonalistami polskimi; sam monarchizm reprezentuje najpełniej tradycję i państwowość Polski, zarówno więc narodowcy, jak i państwowcy tylko w monarchiźmie mogą znaleźć pełny wyraz swoich dążeń i kierunków. Nawet socjalizm, naturalnie nie ten dzisiejszy międzynarodowy, tylko ten polski, musi zgodzić się, że tylko w monarchiźmie możliwe są reformy socjalne, bez narażania się na skok w przepaść, gdzie również dobrze może być komunizm, jak i faszyzm.

Reasumując to wszystko widzimy, że sytuacja monarchizmu w Polsce jest tak sprzyjająca jak nigdy dotąd, jest nas nie garstka, tylko dziewięć dziesiątych całego narodu i jeżeli znajdą się ludzie i środki na realizację celów, Monarchja w Polsce powstanie prędzej, niż sami myślimy.

Trzeba tylko chcieć i zdecydować się na czyn.

Edward Saryusz-Stokowski

DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA.

Pewien Amerykanin zwiedzając Polskę pytał:

— Kto zostaje sołtysem?

— Ten, którego wójt forsuje.

— A skąd się bierze wójt?

— Starosta go naznacza.

— Któż to jest starosta?

— Urzędnik posłuszny wojewodzie.

— A skąd wojewoda?

— Minister go mianuje.

— Kto zostaje ministrem?

— Ten, kogo premier sobie dobiera.

— A skąd premier?

— Prezydent powierza mu tę misję. Amerykanin rozłożył ręce:

— Nic nie rozumiem! Wszak kraj nazywa się także, jak i nasz „demokratyczną republiką", a mimo to nie dostrzegam podobieństwa.

WIEC OBYWATELSKI W SPRAWIE POLSKO-WĘGIERSKIEJ I SŁOWACKIEJ

W dniu 1-go listopada odbył się staraniem Związku Polskiej Myśli Państwowej tłumny wiec-akademja w gmachu Politechniki warszawskiej w sprawie wspólnej granicy polsko - węgierskiej oraz kwestji słowackiej.

Przewodniczący, prezes Związku P. M. P., dr. Jan Bobrzyński, zagaił zebranie, konstytuując za aprobatą zebranych kilkunastoosobowe prezydjum i podnosząc, że urządzenie tak licznego i poważnego wiecu - akademji jest przedewszystkiem odpowiedzią prywatnych sfer Stolicy Polski na kilkadziesiąt wieców, zaaranżowanych przez Węgrów.

Podkreślając więc głębokie sympatję do narodu węgierskiego, z którym łączy nas tysiącletnia, wzajemnie tak często wypróbowana przyjaźń, wskazał mówca jednak na okoliczność, że inicjatywa wiecu i tendencja przygotowanych rezolucji nie mają na celu pospolitych i niecoj już utartych frazesów sympatji Polaków względem Węgrów, ale w pierwszym rzędzie najżywotniejszy interes polskiej racji stanu, który wymaga od wieków, aby obok silnej Polski stały w ścisłem porozumieniu i przymierzu silne Węgry. To też „żelazna belka" Warszawa Budapeszt, nie przecięta żadną obcą granicą, jest podstawą i najpierwszym postulatem polskiej racji stanu, warunkiem rozcięcia stykających się właśnie na południowych stokach Karpat wpływów rosyjskich i niemieckich i wreszcie ośrodkiem, ułatwiającym skupienie się stopniowe dokoła bloku polsko - węgierskiego daleko szerszego jeszcze zespołu państw, położonych w wielkim trójkącie między Bałtykiem, Adrjatykiem i Morzem Czarnem, a zagrożonych wspólnie od wschodu i zachodu.

Co się tyczy Słowaków, to jako Polacy, tak gorąco zamiłowani we własnej wolności, pragniemy, aby była im dana możność prawdziwego samostanowienia o swych losach. Ale pozwalamy sobie poddać im radę, której im zresztą udzielił już przed dwudziestu laty ś. p. Marszałek Piłsudski, aby, zważywszy faktyczną trudność utrzymania swej całkowitej suwerenności państwowej w punkcie rozbieżności interesów wielkich państw okolicznych, zechcieli, z najlepszym dla nich wyjściem jest porozumienie się z Węgrami i przystąpienie do zespołu Krajów Korony Św. Szczepana jako autonomiczna jednostka.

Mówca podniósł wreszcie niezmiernie doniosły moment obecny, w którym Polska, odrodzona i wzmocniona pod każdym względem, wystąpiła na arenę międzynarodową z tem, czego jej brakło od szeregu wieków, mianowicie z aktywną polityką zagraniczną, rozszerzając swe granice drogą sprawiedliwej rewidendykacji pokojowej, popartej autorytetem swej siły zbrojnej i wewnętrznego ładu, oraz jako potężna medjatorka w sporach między niektórymi z jej sąsiadów.

Otwiera to nową, świetną epokę w naszych dziejach.

Jedna tylko nasuwa się obawa: że różne zachodnio - europejskie zmagania dyplomatyczne z jednej strony, a z drugiej niewątpliwa dążność różnych obcych agentur — które poniosły klęskę na froncie niemiecko-czeskim, dołożą starań, aby się odegrać — mogą działać na zwłokę, udaremniać grutowne rozwiązanie narosłych w ostatnim czasie problemów i pozostawić, mimo wszelkich konferencji międzynarodowych, środkowo - wschodnią Europę wraz z basenem dunajskim w stanie tymczasowości i dalszego fermentu. Dlatego życzyć należy, aby odpowiednia, stanowcza interwencja Polski spowodowała ustalenie stanu stałego, wykluczającego dalsze żądania i niezadowolenia.

Następny mówca, p. Szczepkowski, reprezentant Narodowych Monarchistów, wygłosił piękne przemówienie, ilustrujące szeregiem faktów historycznych, że Polska w różnych epokach daleko więcej otrzymała od Węgrów — zarówno w pomocy militarnej i w monarchach, zwłaszcza w osobach Jadwigi i Batorego — niż dopomogła Węgrom. Ponieważ zaś historja wykazuje niezbicie, że potężna Polska, pozbawiona od południa oparcia o silne Węgry, nigdy długo jako mocarstwo ostawać się nie mogła, więc tembardziej leży obecnie w najżywotniejszym interesie odrodzonej Polski kroczącej ku mocarstwowości, aby dołożyła wszelkich starań celem dopomożenia Węgrom do ich mocarstwowego odrodzenia.

Następnie zgromadzenie przyjęło wśród żywych aklamacji następujące rezolucje:

„Wiec obywatelski, zebrany z inicjatyw Związku Polskiej Myśli Państwowej w auli Politechniki warszawskiej dnia 1-go listopada 1938, w pełnym zrozumieniu doniosłego historycznego momentu, jaki przeżywa po raz pierwszy od kilku wieków Polska, rozszerzając swe granice układami pokojowymi i autorytetem swej siły i występując jako potężna medjatorka w sporach swych sąsiadów, wyraża radość i dumę z tej mocarnej roli Ojczyzna. Uważając zaś dokonane w tym zakresie ostatnie fakta jako pierwsze kroki do osiągnięcia prawdziwej mocarstwowości Państwa, składają zebrani na wiecu wyrazy największego uznania i hołdu Naczelnym Czynnikom w Państwie z powodu Ich śmiałej i zdecydowanej akcji politycznej, za którą bez żadnych wątpliwości stoi cały naród.

„Równocześnie przesyła wiec obywatelski wyrazy serdecznej sympatji narodowi węgierskiemu, składając mu szczere gratulacje z powodu osiągnięcia przez niego obecnie jego słusznych postulatów w postaci naturalnego, historycznie uzasadnionego zespołu Krajow Korony św. Szczepana, połączonego z Polską wspólną granicą karpacką i wyrażając głębokie, tysiącletnią gier niemasz silnej Polski i na odwrót.

„Pragnąc nadto, aby zmartwychwstający do samodzielnego bytu pobratymczy nam naród słowacki uzyskał nareszcie możność samostanowienia o swych losach, doradzamy mu jednak, żeby biorąc pod uwagę realną pomyślność swego kraju w danych warunkach, porozumiał się z Węgrami, wchodząc w skład wyżej wspomnianego zespołu Krajów Korony św. Szczepana, jako jednostka autonomiczna, przyczem pewien być może wszelkich sympatji i poparcia w tem ze strony narodu Polskiego".

Po zamknięciu wiecu udało się prezydjum do Poselstwa węgierskiego, gdzie zostało przyjęte przez Ministra pełnomocnego Węgier, p. de Hory, wręczając mu tekst uchwalonych rezolucji oraz kopię wysłanego zaraz po zamknięciu wiecu telegramu do Regenta Węgier.

Równocześnie wysłano obszerne telegramy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego Rydza, Premiera, oraz Ministra Spraw Zagranicznych.

Kto to będzie płacił?

Szumnie od szeregu miesięcy reklamowany lot stratosferyczny skończył się skandalem. Podczas opróżniania powłoki balonu w Dolinie Chochołowskiej nastąpił wybuch wodoru. Pożar strawił znaczną część powłoki.

Nazywamy ten wybuch skandalem, a nie katastrofą, bo za katastrofę uznać by można tylko wypadek, którego nie sposób było przewidzieć. W danym jednak wypadku sprawa przedstawia się wprost przeciwnie: wybuch nie tylko można było przewidzieć, ale należało go się spodziewać, do napełnienia bowiem balonu użyto zamiast niepalnego helu — łatwopalnego wodoru.

Na dwa miesiące przed wypadkiem czytaliśmy w „Myśli Narodowej" fachowe uwagi p. Witolda Kasperowicza, który wypowiadając się przeciwko celowości lotu „Gwiazdy Polski" (lotów tego rodzaju zaniechano już na całym świecie, gdyż ich wyniki naukowe nie stoją w żadnym stosunku do kosztów) zwracał również uwagę na niebezpieczeństwo napełniania balonu wodorem.

Słusznych uwag fachowców nie posłuchano: „komisja rzeczoznawców" z prof. Wolfkem uznała za możliwe dopuścić do napełniania balonu wodorem; skutki są już znane...

Cała impreza, która miała być, jak to wmawiano w opinję publiczną „wielką propagandą Polski na świecie", kończy się przykrą kompromitacją. Odkładanie startu z dnia na dzień i wreszcie decyzja startu w momencie nieodpowiednim, konieczność opróżnienia balonu i eksplozja — oto bilans imprezy, która pochłonęła olbrzymie sumy bez jakiegokolwiek pożytku.

Polski kredyt bezprocentowy

Pod powyższym tytułem ukaże się z dniem 1-go grudnia 1938 roku miesięcznik, który będzie miał za zadanie służyć zagadnieniom chrześcijańskich kas bezprocentowych jako całości i dania kasom możności zorjentowania się, gdzie mają skierowywać klijentelę z własnego terenu.

Miesięcznik będzie posiadał działy: propagandowy, ogólnoinformacyjny, techniczny — wskazówki dotyczące prowadzenia ksiąg rachunkowych i biurowości, regulaminowy — opracowywanie regulaminów, wolna trybuna — głosy z terenu, odpowiedzi redakcji i wszelkie inne dotyczące rzemiosła i drobnego handlu chrześcijańskiego w Polsce, oraz dział ogłoszeń firm chrześcijańskich i wolnych zawodów.

Nad czasopismem czuwać będzie Honorowy Komitet Redakcyjny z całej Polski, który został utworzony z wybitnych teoretyków i praktyków ruchu Kredytu Bezprocentowego w Polsce.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Opaczewska 54 m. 22, tel. 95-666, konto P. K. O. 26.345.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): MONARCHJA NARODOWA | Nr rozrachunku 381

Na zł .... gr

Wpłacający:
(nazwisko) ....
(imię) ....
Poczta:
miejscowość ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY | Nr rozrachunku 381

na zł .... gr
złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):
MONARCHJA NARODOWA

POCZTA:

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stempel okręgowy

Sytuacja międzynarodowa według deklaracji hrabiego Paryża

Syn Księcia de Guize, naczelnika francuskiego Domu Królewskiego, Henryk Hrabia Paryża przybywszy potajemnie na terytorjum francuskie, na którem nie wolno mu przebywać, bo tę wolność republika zagwarantowała dla Blumów, złożył zaproszonym dziennikarzom następującą deklarację:

„Jako Francuz, który dzięki swemu urodzeniu znajduje się poza interesami i ideologjami partyjnymi, jako człowiek obeznany z rzeczywistością polityki europejskiej, jako książę z Domu Francuskiego namiętnie pragnący szczęścia i zbawienia Ojczyzny i Narodu, zdaję sobie sprawę z mego obowiązku wypowiedzenia się wobec kraju.

Zaklinam Francuzów aby wysłuchali to ostrzeżenie, którego nie plami żadna spekulacja.

Nazajutrz po naszej pokojowej przegranej, po zamęcie wśród ludzi, pojęć i namiętności falszywie informowanej opinji publicznej, zaczyna się wyłaniać niejasne uczucie. Czyż Francja stała się drugorzędnym narodem? Srogie to odkrycie w dwadzieścia lat po Wersalu.

Ta kapitulacja, jak mówiono, oszczędziła nam klęski. Nietylko „dyktando" niemieckie jest dla nas bezprzykładnym w historji upokrzeniem, ale wyraża się także przez nowe osłabienie naszych pozycji strategicznych; ważąc jednak wszystkie moje słowa, jestem zdania, że rząd nie mógł wybrnąć z sytuacji w lepszy sposób. Blagowanie o oporze byłoby w naszej sytuacji materjalnej równie zbrodnicze jak sama wojna. Są rzeczy, których nie uważam za możliwe podać do wiadomości publicznej...

Odpowiedzialność maszynerji politycznej jest taka, że nie chcę wypominać przeszłości i oskarżać poszczególnych ludzi; chodzi mi o zwrócenie uwagi.

Bilans i perspektywy przedstawiają ciężkie pasywa i słabe nadzieje. Od Wersalu do Monachjum minęło dwadzieścia lat i wydano 350 miljardów franków na zbrojenia! Niech te cyfry i daty będą zapamiętane. Od dwudziestu lat głównymi zasadami naszej polityki zagranicznej były: wzajemna pomoc i okrążenie Niemiec. Tylko Ofensywna siła zbrojna mogła być narzędziem takiej dyplomacji. A tymczasem od roku 1925 nasze plany wojskowe są ściśle obronne. Monachjum jest tylko zakończeniem tej chaotyczności.

Niemcy z największą łatwością rozbiły pas ochronny, który z trudem zbudowaliśmy. Czechosłowacja, fundament naszej budowy jest rozczłonkowana, a to co z niej zostaje będzie jutro satelitą Niemiec.

Hrabia Paryża zakończył swoją deklarację następującymi słowami:

„Poza Monarchją musi Francja wybrać między upadkiem a dyktaturą partyjną. Ale jaka klika może dzisiaj kusić się o władzę? Prawica i lewica równoważą się. Wewnątrz samych partji ścierają się z sobą kliki. Kraj wydaje się skazany na postępowy paraliż wynikający z bezpłodnego starcia wysiłków, które gdyby były sharmonizowane i uporządkowane przez monarchję, to wydobyłyby nas z chaosu. Niezawsze narody umierają na polu walki"!

Ś.P. płk. Władysław Belina-Prażmowski

Dnia 13 października zmarł ś. p. płk. Władysław Belina-Prażmowski, twórca kawalerji Legjonowej.

Zmarł ten, który pierwszy, po blisko stu latach niewoli, zrealizował sen duszy polskiej o „polskim ułanie", ten o którym śpiewa się i śpiewać się będzie:

Hen tam od Krakowa,
Modra Wisła płynie,
Szemrzą fale, fale szemrzą
Piosnki o Belinie...

Sławą Jego żyć będzie młode pokolenie, dla którego pozostanie pięknym rycerskim wzorem i który żyć będzie wiecznie w żołnierskiej pieśni polskiej.

Może dlatego, że z taką szlachecką i polską fantazją zaczynał wojnę, że wierzył, że z niczego stworzy polską kawalerję. Obecnie odszedł w Wieczność, odszedł na ostatni raport żołnierski...

W tej drodze towarzyszymy Mu wszyscy Jego podkomendni i ci żywi i ci którzy śpią snem wiecznym, snem za Polskę, leżący w płytkich żołnierskich grobach od Karpat do Dźwiny i Dniepru.

Nad trumną Twoją pochyla się cała rycerska Polska, ta Polska która nie zna żadnych przedziałów, żadnych orjentacji, ta Polska, która czci rycerskość i sławę, ta Polska, która idzie i przyjdzie!

Edward Saryusz-Stokowski
b. ułan I pułk. Beliny.

Ś. P. prof. Marjan Zdziechowski

Zmarł w Wilnie Marjan Zdziechowski, wielki slawista, filozof katolicki, historyk literatury i publicysta. Głęboki umysł, wiedza rozległa, dużej miary talent pisarski — szły w parze z nieugiętością charakteru, z postawą nie znającą kompromisu, z wcieleniem w życie codzienne głoszonych ideałów. W czasach, gdy przyznawanie się do religijnego poglądu na świat uchodziło za „nienaukowe", Zdziechowski doszedłszy do zatraconej wychowaniem dziewiętnastowiecznym wiary, głosił ją na każdym kroku.

Umarł w momencie, gdy tworzy się ta nowa, sprawiedliwiej ukształtowana Europa Środkowa, o której marzył. Umarł w świadomości, że walka o prawdę i sprawiedliwość zawsze przynosi zwycięstwo.

WYŚCIG ZBROJEŃ MORSKICH

Trzy lata minęły od chwili zawarcia układu morskiego angielsko - niemieckiego w 1935 r., a już stan zbrojeń morskich uległ radykalnej zmianie. Przedewszystkim zaczęła rosnąć w sposób niepokojący marynarka wojenna niemiecka: w chwili zawierania powyższego układu tonnaż jej wynosił zaledwie 110.000 ton i liczyła ona w swym składzie 2 nowoczesne okręty linjowe, 6 nowoczesnych krążowników, oraz 12 torpedowców. W roku zaś 1938 liczy już 5 okrętów linjowych, wśród których 2 posiadają wyporność po 26.000 ton, 9 krążowników (z nich 3 po 10.000 ton), 2 wielkie lotniskowce, 28 kontrtorpedowców i torpedowców 36 łodzi podwodnych oraz cały szereg okrętów pomocniczych. Tonaż ogólny marynarki niemieckiej w r.1938 wynosi 250.000 ton, t. j. w ciągu trzech zaledwie lat tonaż ten uległ zwiększeniu więcej niż w dwójnasób.

Tempo rozbudowy marynarki niemieckiej jest takie, że nie ulega najmniejszej wątpliwości iż w najbliższej przyszłości, a więc w ciągu 3-ch, 4-ch lat i Niemcy posiadać będą marynarkę, stanowiącą, jak to przewiduje układ angielsko - niemiecki, 35% marynarki angielskiej, t. j. 420.000 ton. Jeżeli dodamy do tego okręty, które nie były ujęte powyższym układem i co do których Niemcy zachowały całkowicie wolną rękę, a więc traulery, kutry torpedowe, okręty szkolne i t. p., tonaż ogólny marynarki niemieckiej wynosić będzie conajmniej 750.000 ton.

Ten niespodziewanie szybki rozwój marynarki niemieckiej musiał oczywiście wywołać niepokój w Anglji. W związku z tem rząd angielski ogłosił wiosną r. b. program rozbudowy floty, na mocy którego ma być natychmiast podjęta budowa 2-ch okrętów linjowych po 35.000 ton każdy, 8 krążowników po 1.000 ton, 1 lotniskowca, dwóch flotyl kontrtorpedowców, oraz znacznej ilości łodzi podwodnych. Zaledwie program ten stał się wiadomym, a już Anglja podała znowu do wiadomości, że zamierza natychmiast przystąpić do zwiększenia przyznanego jej traktatem londyńskim tonażu kontrtorpedowców o 40.000.

Podjęta ostatnio próba zahamowania zbrojeń morskich przez zawarcie nowego układu morskiego pomiędzy sygnatarjuszami traktatu Waszyngtońskiego — spełzła na niczym, naskutek wycofania się Japonji, która nie zgadza się na żadne ograniczenia swych zbrojeń morskich i woli zachować w tej dziedzinie wolną rękę. Swe zbrojenia morskie otacza Japonia wielką tajemnicą, jednakowoż krążą uporczywe pogłoski, że buduje ona cały szereg nowych wielkich okrętów, prześcigających pod względem potęgi wszystko, co było dotychczas w tej dziedzinie osiągnięte. Mają to być okręty linjowe o wyporności 45.000 ton oraz podwodne krążowniki, uzbrojone w ciężką artylerię.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, których ambicją jest posiadanie marynarki, conajmniej równej angielskiej, przystępują w roku bieżącym do wykonywania programu rozbudowy floty, zawierającego 54 nowych okrętów, o wyporności ogólnej 221.000 ton, oraz modernizację kilku wielkich okrętów linjowych.

Wśród floty śródziemnomorskich największą aktywność przejawia włoska. Budowa dwóch nowych okrętów linjowych po 35.000 ton została przyśpieszona, 2 stare okręty linjowe są gruntownie przebudowane; marynarka włoska liczy w swym składzie obecnie 7 nowoczesnych dużych krążowników, 12 lekkich krążowników, 60 kontrtorpedowców, 26 torpedowców oraz 87 łodzi podwodnych, jak również bardzo silne lotnictwo morskie; do tej ilości dochodzi ponadto znaczna ilość okrętów mniej nowoczesnych, lecz jeszcze bardzo wartościowych. Nie ma się czasu dziwić, że w obliczu takiej potęgi załamała się polityka Anglji podczas zatargu z Włochami w sprawach abisyńskich, i Anglja nie mogła się zdecydować na zamknięcie kanału Sueskiego.

Pod grozą odradzającej się potęgi morskiej Niemiec, przyśpieszone zostało tempo rozbudowy marynarki francuskiej. Marynarka francuska dorównując włoskiej w ilości lekkich sił nadwodnych znacznie ją przewyższa w ilości okrętów linjowych, oraz łodzi podwodnych.

Jesteśmy więc w obliczu takiego wyścigu zbrojeń morskich, jakiego jeszcze świat nie widział.

E. K. Ł.

Sprawdził

Wpisał

Nr listy rozrachunkowej

Dzień nadesłania.

Miejsce dla piśmiennych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okres czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

Szlachta zagrodowa

Obszary zamieszkałe przez szlachtę zagrodową podzielić można na regiony, różniące się między sobą stopniem świadomości narodowej.

1) Regjon Podkarpacki — najwięcej dotychczas zbadany, obejmuje woj. lwowskie i stanisławowskie. Przeprowadzona w r. b. statystyka wskazuje, że region ten obejmuje około 300.000 ludności szlacheckiej. Statystyka ta nie jest kompletna. Wśród tej ludności nieznaczny procent stanowią ci, którzy zachowali świadomość narodową polską, jeszcze mniejszy procent tych, którzy używają języka polskiego w życiu potocznym. Około 80 — 90% jest wyznania kreko - katolickiego. Natomiast czynnik tradycji szlacheckiej i poczucie odrębności od innej ludności jest zupełnie wyraźne.

2) Regjon Podolski — obejmuje województwo tarnopolskie.

Pod względem statystycznym niemal zupełnie niezbadany. Na zasadzie częściowych danych liczebności szlachty zagrodowej w tym rejonie można ocenić na 60 — 80.000. Świadomość narodowa nikła, żywa tradycja szlachecka. Znaczna większość szlachty wyznania greko - katolickiego.

3) Region Wołyński — obejmuje województwo wołyńskie.

W regjonie tym część szlachty zachowała swoją świadomość narodową i wyznanie rz.-kat., tworząc masę główną miejscowej ludności polskiej na wsi, większość jednakże uległa rutenizacji.

Stwierdzono również istnienie na Wołyniu około 400 miejscowości zamieszkałych przez ludność dawniej polską, obecnie zrutenizowaną. Większość tych miejscowości zamieszkała jest przez dawną szlachtę zagrodową. Ludność ta obecnie jest wyznania prawosławnego, mówi językiem ruskim, a nawet ulega prądom ukrainizacyjnym.

Ilość tej ludności można ocenić na około 100 — 150.000 osób.

4) Regjon Poleski (województwo poleskie). Tylko nieznaczna ilość elementu szlacheckiego zachowała wyznanie rz.-kat. i język polski oraz świadomość narodową. Większość jest wyznania prawosławnego, mówi językiem „poleskim". Natomiast tradycje szlachectwa są bardzo żywe i odrębność od reszty ludności mocno w życiu codziennym podkreślona.

Ludność szlachty zagrodowej na Polesiu sięga około 100.000 osób.

5) Regjon północny (woj. nowogródzkie, wileńskie, białoruskie).

Znaczna część szlachty zagrodowej zachowała wyznania rz.-kat. i świadomość łączności z Polską. W daleko mniejszym stopniu zachowany został język polski. W południowej i wschodniej części regjonu dużo szlachty wyznania prawosławnego o słabej łączności z polskością. Czynnik tradycji szlacheckiej żywy. Liczebność żywiołu szlacheckiego 200 — 250.000.

Zapoczątkowany ruch organizacyjny wśród szlachty zagrodowej w pow. turczańskim w r. 1935 — w żywiołowy sposób opanował całe Podkarpacie i przerzucił się na pozostałe obszary Małopolski Wschodniej.

W październiku 1937 r. odbył się zjazd organizacyjny szlachty zagrodowej na Podkarpaciu przy udziale ok. 4.000 uczestników woj. lwowskiego, stanisławowskiego i częściowo tarnopolskiego, na którym uchwalono utworzenie ogólnego Związku.

W wyniku uchwał zjazdu opracowano statut Związku. W lutym 1938 r. odbył się w Przemyślu zjazd delegatów kół Z. S. Z. przy udziale ok. 400 delegatów, na którym wybrano władze centralne Związku Szlachty Zagrodowej.

Czas dzwoni swe ostatnie ostrzeżenie

Żyjemy i obracamy się jakby w jakiemś zaklętem kole. Ciągle właściwie te same zjawiska i te same środki zaradcze i ciągle właściwie drepcemy w tem samem miejscu. Wołamy o potrzebie zatrudnienia młodzieży o przyjściu z pomocą wsi o rozładowaniu bezrobocia. Wszyscy godzimy się na te bezsporne rozwiązania, a w rzeczywistości. — nic się nie zmienia.

Tymczasem gdzieindziej jakoś się życie układa inaczej. W Niemczech Hitler zatrudnił parę miljonów ludności i tem przekonał swoich nieprzyjaciół. We Włoszech Mussolini nie robi sobie nic z nikogo, doprowadza do podniesienia rozrodczości swojego narodu, zajmuje dla niego wbrew całemu światu nowe ziemie, wytrzymuje finansowo wszystko i — idzie naprzód. Roosevelt obala dotychczasowe bogi ekonomiczne w Stanach Zjednoczonych i w ciągu paru lat ożywia kraj prądem odrodzenia gospodarczego.

Nikt z tych, co ruszyli naprzód, nie lękał ani uginał się przed uznanymi odświętnie doktrynami. Dla nich wszystkich jedyną doktryną decydującą był — człowiek i konieczność wytworzenia dla niego warunków egzystencji.

Czy myśmy w Polsce wyszli poza okres mówienia i planowania? Czy przypadkiem u nas frazes nie zabija rzeczywistości?

Nie szukajmy winnych tu czy tam. To byłoby tylko scholastyczne dociekanie nie w porę. Odpowiedzialność w równym stopniu za istniejący stan rzeczy spada na wszystkie czynniki. Z różnych stron padały ostatnio nawoływania do odbudowania zaufania. Jest pora do tego poważna. Zmiatająca życie fala nie ogląda się na to jakie kto ma sympatje.

Fakty dnia wczorajszego to przejawy nabierającej nieustannie fali. Pora wielka stanąć zwartym szeregiem na wale obronnym.

Czas donośnie dzwoni swoje ostatnie ostrzeżenia...

Co to jest masoneria?

Pod tym tytułem Kazimierz Marjan Morawski i Włodzimierz Moszczyński wydali popularną, bogato ilustrowaną broszurę, która jest kopalnią wiadomości o tajnej sekcie. Rzecz opiera się na obszernych źródłach i podaje tylko informacje bezwzględnie pewne. Ilustracje (wśród nich fotografje uczestników paryskiego zjazdu z Andrzejem Strugiem w pełnych insygniach wielkiego mistrza) stanowią pierwszorzędny materjał dowodowy. To też broszura, ledwie została wydrukowana, już jest na wyczerpaniu.

Źle się dzieje w polskim przemyśle

W okresie, kiedy świat pracy przeżywa kryzys o nienotowanem dotychczas natężeniu, gdy codziennie prasa donosi o nowych zamachach na głodowe zarobki robotników, o nowych strajkach i wymówieniach, niejednemu zapewne z czytelników nasuwa się pytanie, dlaczego jest tak dobrze, skoro jest tak źle.

To nie jest żart. Bo jednocześnie z rozpoczliwemi wieściami z frontu pracy o unieruchomieniu fabryk, o urlopach „turnusowych" i zmniejszaniu ilości dni roboczych, co dowodziłoby o beznadziejnej sytuacji polskiego przemysłu — dowiadujemy się o dyrektorskich pensjach zarządców wielkich przedsiębiorstw i prezesów rad nadzorczych w spółkach akcyjnych. A to nie są grosze. Dochody takie sięgają dziesiątków tysięcy w stosunku miesięcznym. Starczyłoby tego na utrzymanie setek, jeśli nawet nie tysięcy robotników.

Dlaczego więc jest tak źle, skoro dochody wielkiego przemysłu pozwalają na tak lekkomyślne wydatki?

Odpowiedzieć na to jest trudno. W ciemnych kniejach naszego przemysłu dzieją się niemniej ciemne rzeczy. Również trudno zresztą nazwać ten przemysł „naszym", gdy finansowany jest on w 65 proc. przez kapitał zagraniczny a i w tej skromnej, krajowej pozostałości — w znacznej mierze przez żydów.

Do szczytów bezczelności w sposobach wyzyskiwania zarówno konsumentów, jak i pracowników doszły kartele. Zmowy producentów poszczególnych gałęzi przemysłu stały się złotodajnem źródłem dla wytwórców — oczywiście kosztem społeczeństwa. Wrzód ten wycięto. Rząd rozwiązał i tajne zmowy i porozumienia zostały uznane za karalne — zdawałoby się, że najważniejsze zło zostało zwalczone, że ceny produktów regulować się będą popytem, a nie kalkulacją na jaknajwiększe zarobki panów przemysłowców.

Niestety, społeczeństwo dobrodziejstw tych posunięć prawie nie odczuło. Czyżby istniały w dalszym ciągu owe zakulisowe zmowy i porozumienia?

Liczne procesy o nadużycia podatkowe, o malwersacje i oszustwa — to jeszcze jedna bolesna dla nas ilustracja stosunków, panujących w przemyśle. A ile spraw nie wyszło jeszcze na światło dzienne.

Pozbawiona wszelkiej etyki, rabunkowa gospodarka w dziedzinie, która poza rolnictwem, decyduje o naszym dochodzie społecznym, i o dobrobycie naszych obywateli nie może być społeczeństwu obojętną. Mamy już dość różnych afer cementowych, węglowych włókienniczych i innych! Wyzysk i malwersacje — to nie jest trwały fundament i niewiele można na nim zbudować. Społeczeństwo chce wiedzieć, jak się te sprawy przedstawiają zarówno z jednej, jak i z drugiej strony płotu.

Zło trzeba zdemaskować i piętnować. Wtedy zmniejszy się bezrobocie, wtedy płacić będziemy za towar słuszne ceny, gdy gospodarka narodowa oprze się na zdrowych podstawach.

Wtedy nic nie będzie do ukrywania. *Jerzy Kamiński.*

Wojsko polskie rosło, jak długo była monarchja — gdy jednak władza przeszła do samego narodu, interesy wojska były postponowane.

(Józef Piłsudski: Odczyt o powstaniu 1863 roku).

Powszechnie sądzą, że finansiści są przeciwnikami demokracji; jest to błąd krzyczący. Przeciwnie, są oni jej kierownikami i najwierniejszymi opiekunami, powiem więcej — jej rzeczywistymi wynalazcami. Z niej utworzyli oni ów chiński mur, poza którym mogą spokojnie matactwa swoje ukrywać; w niej mają najlepsze narzędzie do obrony w razie jakichkolwiek przeciwko nim skierowanych rozruchów.

(Socjalista Fr. Delaisi „La Democratie et les Financiers").

Masz głos silny, bezczelną wymowę, naturalną skłonność do szarlatanerji przy targu. Wierz mi, posiadasz wszystko, co jest potrzebne do rządzenia w republice.

Arystofanes.

Coś co łączy

Belgja jest chyba najbardziej niejednolitem państwem na świecie. O ile przed wojną inteligenci posługiwali się językiem francuskim, który jednoczył wszystkie szczepy, o tyle teraz właśnie język francuski stał się przyczyną rozdźwięków.

Chłopi, jak i za dawnych czasów, mówią na swój sposób; w Walonji gwarami walońskiemi, we Flandrji gwarami flamandzkiemi, i w walkach narodowościowych nie biorą udziału. W miastach natomiast, na północy, wytworzyła się nowa inteligencja, propagująca literacki język flamandzki, czyli, krótko mówiąc — język holenderski. Stosunki są niesłychanie przykre. Odbywają się „chrzty” miast i miasteczek, napisy francuskie oraz częściowo flamandzkie (sporządzone według starej pisowni, nie holenderskiej) są zamazywane, w szkołach wybuchają strajki, nawet wojsko stało się dwujęzyczne.

Zdawałoby się, że nic już nie zjednoczy poważnionych plemion, które od upadku monarchji Karola Wielkiego różnią się językiem i obyczajami.

A jednak jest coś, co sprawiło, że w dniu 21 lipca przedstawiciele wszystkich zakątków Belgji, zgromadzeni nad brzegiem morza w Nieuport, wznieśli wspólny okrzyk, który ich zwarł i połączył.

Okrzyk ten brzmiał: „Niech żyje król!”, a wyrwał się z piersi sześćdziesięciu tysięcy weteranów wojennych i stu tysięcy młodych.

Wystarczyło ukazanie się Leopolda III, by walonowie i flamandzi zapomnieli o żalach, które ich dzielą, o różnicach językowych i obyczajowych. W tym dniu zrozumiano, że póki istnieje król, istnieje też wspólna ojczyzna.

Zjazd kombatantów w Nieuport nastąpił z racji odsłonięcia pomnika Alberta Wielkiego, który w latach 1914 — 1918 dowodził tym odcinkiem frontu. Sama miejscowość Nieuport, obecnie kąpielisko nadmorskie, była wówczas niczyja. Leżała między linjami belgijskiemi a niemieckiemi. Padające przez kilka lat pociski przeorały ziemię, lecz zarys frontu nie podlegał większym odchyleniom. O zaciekłości walk świadczą tylko lasy krzyżów na pobojowiskach, ciągnących się od Dixmude do morza.

Na tej linji zatrzymała się armja belgijska, gdy w jesieni 1914 roku król Albert zakończył rozkaz dzienny pamiętnem zdaniem: „Kto wymówi słowo odwrót, będzie uważany za zdrajcę”.

Według sprawozdań dyrekcji kolejowej sprzedano w owym dniu weteranom ponad 58 tysięcy biletów ulgowych. Ponieważ wielu z nich przybyło samochodami, nie będzie przesady w ocenie, że zjazd zgromadził około sześćdziesięciu tysięcy żołnierzy króla Alberta.

Przybysze nie mogli poznać okolicy. Wszak tam były niegdyś pustkowia, smutne i opuszczone, o których pisał Verhaeren, a które oni widzieli zryte granatami. Te pustkowia są teraz zabudowane. Powyrastały hotele, kluby, pensjonaty, na plaży tłoczno, cztery asfaltowe szosy prowadzą do cokołu, na którym stoi konna statua ich króla. Gdzież jest dom przewoźnika, wspominamy tak często w komunikatach wojennych?

Na dworcu kolejowym Nieuport - Ville uwijali się sanitarjusze, wykrzykując:

— Może kto potrzebuje pomocy?

Wielu było takich, którzy o własnych siłach nie mogli wyjść z wagonu.

A kiedy skończyła się oficjalna część uroczystości, weterani pobiegli do trybuny, gdzie stał syn Alberta. Pobiegli wołając:

— Witaj, nasz mały, witaj!

Bo przed dwudziestu laty, obecny król był siedemnastoletnim chłopcem i służył jako szeregowiec w 21-ym pułku piechoty. Dla siwych weteranów wciąż jest mały.

Merkuryusz Polski
Nr. 37, 1938 r.

Nacjonalizm polski jako patryjotyzm

W Klubie społeczno-politycznym w Warszawie pod przewodnictwem b. ministra p. Henryka Strassburgera odbyło się zebranie, na którym p. Jan Strzembosz wygłosił bardzo piękny co do formy i treści odczyt o pojęciu nacjonalizmu polskiego. Prelegent ujął pojęcie nacjonalizmu w dziejach Polski w sposób specyficzny, identyfikując go z partjotyzmem. W dyskusji zabierali głos pp. b. ambasador Tytus Filipowicz, prof. J. Gieysztor, dr. Feliks Młynarski i prof. T. Hilarowicz. W szczególności amb. Filipowicz domagał się odpowiednio silnego podkreślenia przy wychowywaniu młodzieży momentów patrjotycznych w dziejach dawnej Polski, zaś prof. Hilarowicz podniósł zasługi t. zw. szkoły Krakowskiej, która w równej mierze wytykała dawne wady, jak też podnosiła piękne i patrjotyczne momenty w dziejach Polski.

r.

Pomnik Henryka Sienkiewicza powinien stać w Warszawie

W dniu 15 listopada minie 22 lata, od śmierci Henryka Sienkiewicza, a lat 14 od jego pogrzebu w Warszawie. Na społeczeństwie polskim ciąży dotąd wielki wyrzut, iż nie uczciło tego wielkiego pisarza patryjoty pomnikiem, że nie spłaciło długu wdzięczności wobec tego, który w dniach niewoli „strwożonym Rodakom dodawał odwagi i krzepił ich serca”.

Podjęta w r. 1924 inicjatywa zbiórki na pomnik przyniosła zaledwie 7.247 zł. Po dłuższej przerwie z inicjatywy Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich zebrał się zarząd komitetu budowy pomnika Henryka Sienkiewicza. Na zebraniu tym dokonano wyboru nowego zarządu komisji rewizyjnej. Nowe władze przystąpią do energicznej akcji zbierania funduszów na budowę pomnika Henryka Sienkiewicza, licząc na współdziałanie najszerszych sfer obywateli.

Siedziba komitetu mieści się w Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy Polskich przy ul. Brackiej 5, nr. konta w PKO. 9800.

FUNDUSZ PRASOWY.

Władysław Polański	**zł**	**15**
Hr. Wład. Tyszkiewicz	**„**	**15**
Józef Czernicki	**„**	**50**
Szczepan Myśliński	**„**	**40**
Stefan Żuk	**„**	**24**
B. J. K.	**„**	**30**
Jan Kowal	**„**	**5**

Granica Polsko-Czechosłowacka

Dnia 1 listopada r. b. w Pradze wymieniono noty końcowe między rządami Polski i Czechosłowacji w sprawie ostatecznego ustalenia granic.

Na Śląsku Cieszyńskim, po zajęciu dwu powiatów, cieszyńskiego i frysztackiego, wyrównania obustronne dotyczyły kilku gmin. W Czadeckiem przyłączono do Polski skrawek północny z trzema wsiami i linją kolejową. Na Orawie nie przyłączono nic z tamtejszego obszaru z ludnością polską. Na Spiszu przyłączono piękną dolinę górską Jaworzyny niemal nie zaludnioną, ale nic z dużego obszaru z ludnością polską.

Ostatecznie, razem, z obszaru Czechosłowacji powróciło do Polski od 1-go października r. b. około 1.050 km. kw. i około 250 tys. ludności.

Prenumerata: Rocznie zł. 5.—, Półrocznie zł. 2.50, Kwartalnie zł. 1.25.
Redakcja: W-wa XII, ul. Racławicka 118—1, tel. 4.28-23. Administracja: Warszawa I, ul. Mokotowska 41 m. 14, tel. 8.44-81.
Ogłoszenia: strona za tekstem 400 zł., ½ str. — 200 zł., ¼ str. — 100 zł., ⅛ str. — 50 zł., w tekście o 50% drożej.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Hr. EDWARD SARYUSZ - STOKOWSKI. Nr. Rozrachunku pocztowego 381.
Zakł. Graf. „DRUKPRASA” Sp. z o. o. N.-Świat 54. tel. 615-56.